



Jeżyk Igietka,

czyli co się wydarzyło za Wielkim Dębem



Fundacja
Energia - Działanie

Drogi Rodzicu,

u Twojego dziecka wykryto cukrzycę i wydaje Ci się, że runął świat a życie zmieniło barwy....?

Jest to powszechna reakcja wśród osób, które usłyszały taką diagnozę swego dziecka. Bądź jednak świadomy, że nie jesteś sam. Liczba nowych zachorowań stale rośnie, co oznacza, że osoby chorujące na cukrzycę można spotkać wszędzie: w przedszkolu, szkole, w klubie sportowym i na obozie narciarskim. Bez przeszkód realizują one swe pasje i marzenia, w pełni korzystając z życia.

Jeśli opanujesz wiadomości o cukrzycy i nauczysz się właściwie postępować ze swoim dzieckiem w nowej sytuacji, w jakiej się znaleźliście, wszystko wokół odzyska właściwy wymiar.

Poradnia diabetologiczna, pod opieką której jest Twoje dziecko, wyposaża je w pompę insulinową, a Ciebie w materiały dydaktyczne, które krok po kroku poprowadzą Was przez cukrzycę, pozwalając ją zrozumieć i oswoić lęk.

Jak pomóc Twojemu dziecku zrozumieć cukrzycę? Jak pomóc innym dzieciom, które bawiąc się z Twoim, nie zawsze wiedzą, jak się zachować, widząc pompę insulinową?

Z pomocą przyjść Ci może bajka terapeutyczna pt. „Jeżyk Igietka, czyli co się wydarzyło za Wielkim Dębem”. Sympatyczne zwierzątka z sukcesem podejmują się misji ratowania ich przyjaciółki Lanki, która za sprawą nieuważnej wróżki Gapiuszki zapadła w sen. Ta metaforyczna opowieść pomoże dzieciom zrozumieć, czym jest pompa insulinowa, nauczy, jak pomóc koleżance czy koledze znajdującym się w śpiączce hipoglikemicznej. Ta historia pomoże też Twojemu dziecku uwolnić się od lęku i na nowo odzyskać poczucie bezpieczeństwa w grupie rówieśniczej.



*Serdecznie pozdrawiam
Sylvia Dybkowska
magister pielęgniarstwa
Uniwersyteckie Centrum Kliniczne
Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego
Oddział Kliniczny Diabetologii Dziecięcej*

Wstęp

Jednym z najbardziej niepożądanych zjawisk w życiu dziecka jest choroba, zwłaszcza choroba przewlekła. Taką właśnie jest cukrzyca. Jej charakter naraża dziecko na ból (iniekcje, nakłucia), pobyty w szpitalu, złe samopoczucie, liczne utrudnienia w codziennym funkcjonowaniu. Powoduje konieczność jego aktywnego uczestnictwa w leczeniu, wzięcia przez nie odpowiedzialności za własne zdrowie. Wymaga respektowania obowiązku wprowadzenia zmian w dotychczasowym stylu życia.

Dziecko chore funkcjonuje w wielu środowiskach ściśle ze sobą powiązanych i wzajemnie współpracujących: w rodzinie, szkole, zakładzie leczniczym i w tym, które jest szczególnie istotne dla jego rozwoju - w środowisku rówieśniczym.

Choroba nie może prowadzić do jego izolacji, ograniczać kontaktów z kolegami, powodować poczucia inności. Dziecko z cukrzycą, tak jak inne dzieci, powinno brać udział w każdej aktywności, mieć te same prawa i obowiązki. Powinno również przebywać w tej samej przestrzeni, w której są inne dzieci i mieć zapewnione takie warunki, które pozwolą mu się uczyć, bawić i rozwijać pomimo choroby.

Dziecku z pompą insulinową - kiedy będzie to potrzebne - należy udzielić niezbędnej pomocy i wsparcia. Dlatego też trzeba upowszechniać wiedzę o cukrzycy, o funkcjonowaniu dziecka z pompą insulinową. W przeciwnym wypadku, doświadczy ono w środowisku, w którym żyje, bolesnej izolacji.

Wsparcie, które otrzyma chorujący malec, pozwoli mu na uzyskiwanie coraz większej autonomii, spowoduje wzrost zaufania do samego siebie, przyczyni się do zwiększenia odpowiedzialności za podejmowane decyzje. Z czasem zacznie on samodzielnie rozwiązywać swoje problemy, a kiedy będzie trzeba - w sposób nieskrępowany poprosi o pomoc.

Akceptacja środowiska pozwoli mu poradzić sobie z trudnymi do przeżywania emocjami - z poczuciem krzywdy, z lękiem, niską samooceną, czy z bezradnością.

Niezwykle istotną rolę w adaptacji dziecka do choroby odgrywają rodzice, nauczyciele (w przedszkolu, szkole) oraz koledzy, którzy będą potrafili skutecznie pomóc, gdy zajdzie taka konieczność. Nie znaczy to jednak, że otoczenie ma rozwiązywać problemy dziecka z pompą insulinową czy je wyręczać w codziennych czynnościach. Należy je tylko nauczyć, jak ma sobie samodzielnie z nimi radzić.

W tym celu można wykorzystać jedną z metod, jaką jest bajkoterapia. „Jeżyk Igietka, czyli co się wydarzyło za Wielkim Dębem” autorstwa Beaty Smykiewicz-Różyckiej to tekst specjalnie w tym celu stworzony.

Wymyślony przez autorkę świat zwierząt leśnych oraz liczne perypetie przeżywane przez jego bohaterów pokazują, że trudna sytuacja, w jakiej znalazły się jeżyki, ma swoje rozwiązanie. Bajka ta oddziałowuje na wyobraźnię dziecka. Pokazuje pożądane zachowania bohaterów zaangażowanych w wykonanie nietatwego zadania.

Ta niezwykła historia ma na celu racjonalizowanie lęku związanego z chorobą. Pokazuje ona, że chęć niesienia pomocy, wspólne działanie oraz umiejętność zespołowego pokonywania przeszkód, mogą nie tylko zapobiec skutkom choroby, ale także, uratować życie.

Ewa Jarosz
psycholog
Poradnia Psychologiczno-Psychoterapeutyczna
dla Dzieci i Młodzieży
przy SPZOZ w Koźenicach

Dawno, dawno temu, a może całkiem niedawno, w wielkim Zielonym Lesie, wraz ze swoją mamą, żył jeżyk Igietka. Przybyli tu oni z Niebieskiego Lasu, do którego prowadziły żółte, piaszczyste drogi. Tak jak inne jeże, uciekli przed okrutnym smokiem, który napadł na ich krainę i ziejąc strasliwym ogniem, niszczył ogonem wszystko, co napotkał na swej drodze. Tata Igietki wraz z innymi dzielnymi jeżami został w Niebieskim Lesie, by wygnać potwora. Igietka zaś pod opieką mamy poznawał Zielony Las i jego mieszkańców.

Pewnego dnia Igietka z mamą przyszli za Wielki Dąb, gdzie bawiły się inne jeżyki. Kiedy zobaczyły Igietkę, zaczęły radośnie pokrzykiwać i kiwając łapkami, zaprosiły go do wspólnej zabawy.

– Siwy gołąb miał rację: jeżyki z Zielonego Lasu są bardzo przyjazne. Choć nie znam ich języka, chcą się ze mną bawić – pomyślał Igietka i uśmiechnął się pod nosem. Nie zastanawiając się ani chwili dłużej, przyłączył się do nowych kolegów.





Nagle zaszumiał wiatr i przywiał roztargnioną wróżkę Gapiuszkę, która ciągle coś gubiła.

A to bucik, a to czapkę z welonem,

a to pelerynę.

Kiedy zgubiła bucik, znalazł go zając Kicus i przymierzył. A wtedy przywarł on do jego łapki i zaczął hasać. Zając nie mógł przestać podskakiwać, a niesforny but oddalał się od norki, porywając ze sobą zdziwionego Kicusia. W końcu wpadli do niedźwiedziej gawry, uderzając misia Kudetkę prosto w głowę.

Rozzłoszczony miś chwycił Kicusia za łapkę, zdjął psotny but i rzucił go wprost w ręce zmartwionej wróżki. Kicus wreszcie mógł wrócić do swego domu i odpocząć, a Kudetka zasnąć.

Gdy Gapiuszka zgubiła czapkę, spadła ona na głowę ślimaka Przytulaka i załoniła mu oczy.

Biedny ślimak kręcił głową na lewo i prawo, machał różkami, a czapka nic.

Nawet nie drgnęła.

Przywarła mocno do jego głowy i prowadziła po bezdrożach, coraz głębiej w las. Przytulak nic nie widział. Uderzył głową w brzozę, wpadł do strumyka, a czapka zasłaniała mu oczy w najlepsze. Ślimak bezskutecznie próbował się od niej uwolnić. W końcu wpełzł wprost na mrowisko. Rozzłoszczone mrówki zaczęły go kąsać. Dostało się też czapce, która bojąc się o swój welon, zerwała się z głowy Przytulaka i dała się ponieść wiatrowi wprost do wróżki. Kiedy innym razem roztargniona Gapiuszka zgubiła pelerynę, kłopotu było co nie miara. Spadła ona na jelenia Kopytko. A że była to zaczarowana peleryna, jeleni stał się niewidzialny. Biegał po lesie, porykiwał, a wszystkie zwierzęta uciekały w popłochu, nie wiedząc, kto je tak bardzo straszy. Przeraził też wróżkę, która bez namysłu chwyciła za guzik od peleryny i uwolniła Kopytkę.



Zmęczone zwierzę położyło się w zaroślach, by odetchnąć, a wróżka poleciała dalej, aż za Wielki Dąb. I wtedy stało się prawdziwe nieszczęście. Gapiuszka wypuściła z ręki różdżkę, która spadła na głowę bawiącej się wraz z innymi jeżyckami Lanki. Natychmiast zapadła ona w sen i nikt nie wiedział, jak ją wybudzić.

Nie pomagały krople źródlanej wody ani wonne zioła. Nie pomagało głaskanie po głowie ani łapce. Jeżycka spała. Zmartwione języki zebrały się wokół i zaczęły się zastanawiać, jak jej pomóc.

– Może oddam jej swój samochodzik?

– zaproponował nieśmiało Lśniący Nosek i położył auto obok Lanki. Jeżycka ani drgnęła.

– Oddam jej swoją kokardę, która tak jej się podoba – powiedziała Wiolinka i położyła czerwoną wstążkę na włosach Lanki. Niestety, nic się nie zmieniło. Jeżycka nadal spała.

– A co tu leży? – zapytał Igietka i pochylił się nad Lśniącą w słońcu różdżką. Gdy ją podniósł, zajaśniała niezwykłym blaskiem.

Jeżyki podeszły bliżej, by przyjrzeć się tajemniczemu przedmiotowi. Obracały różdżkę, podawały ją sobie z łapki do łapki, ale żaden nie wiedział, co to jest. Nikt jej wcześniej nie widział. W popołudniowym słońcu różdżka lśniła wielobarwnym światłem.

– A tu jesteś! – usłyszały języki głos płynący z góry. Zadarły głowy i zobaczyły niezwykle piękną panią o długich Lśniących włosach, która unosiła się w powietrzu na skrzydłach wyrastających z jej ramion. Gapiuszka, bo ona to była, spłynęła na ziemię i stanęła między językami.

– Oddajcie mi moją różdżkę – poprosiła. Języki spojrzały po sobie i otoczyły wróżkę ciasnym kołem.



– Ani nam się śni! Zobacz, co zrobiłaś przez swoje gapiostwo! – krzyczały, pokazując na śpiącą Lankę.
– Ojej! – zmartwiła się Gapiuszka.
Tak mi przykro. Nie chciałam tego.
– Może i nie chciałaś – powiedział Igiotka, ale nasza Lanka śpi i nie możemy jej obudzić.
– Co teraz z nią będzie? – zapłakała Wiolinka.
– No właśnie! Co? – dopytywał zmartwiony Lśniący Nosek.
– To moja wina – powiedziała Gapiuszka.
– Przez to, że nie uważałam, Lanka śpi i nie wybudzi się, dopóki nie przyniesiecie jej sakiewki życia.
– Sakiewki życia? A co to takiego? – zapytał Igiotka.
– Gdzie ją znajdziemy? – dopytywała Wiolinka.
Wróżka przysiadła na pieńku i powiedziała:
– Aby uratować Lankę, musicie opuścić Zielony Las i udać się hen, do Życiodajnej Krainy.

– A gdzie to jest? – zapytał Lśniący Nosek.
– Niestety, nie wiem, ale Mądra Sowa wie na pewno – odparła wróżka. Znajdziecie ją na skraju Zielonego Lasu. Mieszka w dziupli Starego Dębu.
– Trafimy tam na pewno – powiedział Igiotka.
– To nie takie proste. Dostępu do Mądrej Sowy bronią złośliwe chochliki, które psocąc, będą chciały zmusić was do tego, abyście wróciły do domu. Pamiętajcie, jeżeli obróćcie się chociaż raz, zapadniecie w kamienny sen. Tak jak Lanka. I nikt wam nie pomoże. Jeżyki trochę się przestraszyły, jednak nie zmieniły zamiaru.
– Lubimy Lankę. Przyniesiemy jej sakiewkę życia, czymkolwiek ona jest. Nie przełękniemy się! – zawołał Lśniący Nosek, a Wiolinka i Igiotka przytaknęli.



– W takim razie ruszajcie w drogę – powiedziała wróżka. Zanim kogut zapieje i na nowo wstanie słońce, musicie wrócić. Inaczej Lanka będzie spała na wieki.

Pożegnane przez swoje mamy i przyjaciół, języki zabrały ze sobą trochę jedzenia, picia i ruszyły w drogę. Minęły Świetlistą Polanę, przeszły przez Rzekę Prawdy i zatrzymały się w Brzozowym Zagajniku.

– Słyszeliście? – zapytała szeptem Wiolinka.

– Tak – potwierdził Igietka. Ktoś za nami idzie.

– I rzuca we mnie kamykami – poskarżył się Lśniący Nosek.

– Nie odwracajcie się! – zawołał Igietka.

To chochliki, o których mówiła wróżka.

– Ojej! – zawołała Wiolinka. – Jak one pięknie śpiewają – rozmarzyła się i usiadła pod drzewem. Niewiele myśląc, Lśniący Nosek włożył jej, sobie oraz Igietce mech do uszu, który rósł nieopodal. Języki znowu były bezpieczne, znowu mogły iść dalej.

Uszły parę kroków i poczuły uderzenia gałęzi po plecach. Nie odwróciły się jednak, tylko mocniej wystawiły kolce, które skutecznie chroniły je przed chochlikami. Złośliwe duszki nie dawały jednak za wygraną. Zaczęły kusić małych wędrowców najpiękniejszym zapachem, jaki istnieje na ziemi – zapachem świeżego chleba.

– Jaki jestem głodny... – jęknął Igietka, zaglądając do pustej już torby. Zanim się odwrócił wabiony precudną wonią chleba, Wiolinka szybko włożyła mu do ręki swoją kanapkę. Lśniący Nosek podzielił się z jeźyczką swoim jedzeniem. I tak szczęśliwie mali wędrowcy dotarli do Życiodajnej Krainy. Wszystko było tu piękne: kwiaty, drzewa, zioła. Z ziemi tryskało Ożywcze Źródło, które zaspokoilo pragnienie języków.

– Musimy się śpieszyć – rzekł Igietka.

– Czasu mamy coraz mniej – dodał, pomagając przyjaciołom podnieść się z leśnej ściółki.



Wiolinkę bardzo bolały już nogi, ale nie poskarżyła się nawet słowem. Wiedziała, że życie Lanki jest zagrożone, wiedziała, że musi iść dalej. Bez marudzenia przytoczyła się do Igiełka i Lśniącego Noska. Gdy tak szli leśną drogą, nagle usłyszeli:

– Gruchu, gruchu, gruchu...

– To siwy gołąb! – krzyknął uradowany Igiełka.

– Witajcie! – zagruchał ptak. – Jesteście bardzo dzielni. Nie daliście się zwieść chochlikom, nie poddaliście się głodowi ani zmęczeniu. Idźcie dalej tą ścieżką. Zaprowadzi was ona wprost do Mądrej Sowy.

Igiełka nie śmiał zapytać o tatę, ale siwy gołąb, odgadując jego myśli, powiedział:

– Igiełko, właśnie wracam od twojego taty. Jest cały i zdrowy. Wraz z innymi jeżami dzielnie walczy ze smokiem, który powoli opuszcza Niebieski Las. Wróćcie w końcu do swojego domu, do najbliższych. Przesyłam ci uściski od taty.

Igiełka nieznacznym ruchem otarł oczy i dziarskim krokiem dołączył do przyjaciół. Tuż przed zmierzchem dotarli do Starego Dębu, gdzie czekała na nich Mądra Sowa. Przyjaźnie machnęła skrzydłem i rzekła:

– Siwy gołąb powiedział mi, że do mnie idziecie. Podobno macie kłopot?

– Dzień dobry, Mądra Sowo! – przywitały się jeżyki.

– Potrzebujemy twojej pomocy – nieśmiało powiedziała Wiolinka.

– Wróżka Gapiuszka zgubiła magiczną różdżkę, która upadła na głowę Lanki, naszej przyjaciółki

– dodał Lśniący Nosek.

– I teraz Lanka śpi kamiennym snem.

Nie możemy jej dobudzić – rzekł Igiełka smutnym głosem.

– Pomóż nam – poprosiły.

– Uhu, uhu... – zastanowiła się sowa. To nie jest proste. Ale nie niemożliwe, dodała szybko, widząc smutne miny jeżyków.



– Potrzebujecie dla Lanki sakiewki życia.
– Wiemy, Gapiuszka nam o niej mówiła
– powiedział Lśniący Nosek.
– Ale nie mamy pojęcia, co to takiego,
ta sakiewka życia – smutno wyznał Igiotka.
– Jeżeli będziecie uważnie słuchać moich
wskazówek, szybko dowiecie się, czym jest
sakiewka życia i jak ją zdobyć.
– Mów, Mądra Sowo, nie zwlekaj. Jeśli nie
wrócimy z sakiewką życia do Zielonego Lasu
zanim kogut zapieje i na nowo wstanie słońce,
Lanka już nigdy się nie obudzi – powiedziała
Wiolinka ze łzami w oczach.
– Tam gdzie chaszcze, tam gdzie knieje,
tam, gdzie nigdy wiatr nie wieje,
rośnie Drzewo Sakiewkowe.
Listki niczym torebeczki
– to ratunek dla Laneczki.
Każde z was przed drzewem musi schylić głowę
I wtedy wam pomoże cudowne Drzewo
Sakiewkowe – powiedziała sowa i zasnęła.

– Jej! Ona naprawdę śpi! – wykrzyknął
z niedowierzaniem Igiotka, patrząc
na chrapiącego ptaka, a sowa spała w najlepsze.
– Ruszajmy dalej. Nie traćmy czasu! – poganiał
Lśniący Nosek.
Choć zrobiło się już ciemno, dzielne języki
poszły dalej w poszukiwaniu Drzewa
Sakiewkowego. Szły długo, aż w końcu dotarli
do chaszczy i kniei, za którymi jarzyło się
księżycowym światłem cudowne drzewo.
– Jakie piękne! – wykrzyknęła Wiolinka
i aż przysiadła z wrażenia.
Przebudzone Drzewo Sakiewkowe przetarło
oczy i zaszumiło:
– Któżzzzz to mnie budzi?
– To my, języki z Zielonego Lasu – powiedział
Igiotka. – Nie gniewaj się na nas – poprosił.



– Jeżzzzzzyki z Zielonego Lassssssu... Czekąłem na wassss, ale się zzzzmęczyłem i zassssnąłem
– odpowiedziało drzewo, prostując gałęzie.
– Taki sam śpioch, jak Mądra Sowa – pomyślał Igietka, ale nie powiedział tego głośno.
– Skąd wiedziałeś, że do ciebie idziemy?
– zapytał zaciekawiony Lśniący Nosek.
– Cccccały lasssss o tym szszszszszumi
– odpowiedziało drzewo. – Chccccecie pomocccccc dla Lanki?
– Bardzo prosimy Cię o cudowne Drzewo Sakiewkowe, żebyś dało nam jeden listek
– poprosiły języki, grzecznie pochylając głowy.
– Sssssam lissssstek niccccc wam nie pomożzzzzze. Sssssakiewka musi mieć w sssssobie świetlika, który obudzi Lankę i nigdy jużzzzz jej nie opuści.
– To żaden kłopot! – wykrzyknął Igietka, patrząc na siedzące na gałęziach Sakiewkowego Drzewa świetliki, jarzące się księżycowym światłem.

– Zaraz złapię któregoś! – wykrzyknął Lśniący Nosek, podskakując do gałęzi.
– Niccccc zzzzz tego – zaszumiło drzewo. Aby sssssakiewka pomogła Lancccccce, świetlik sssssam musi sssssfrunąć do wasssss i usiąść na liściu, który wam daje.
– Ale jak go do tego przekonać? – spytała Wiolinka.
– Tego wam nie powiem. Sssssami musicie znaleźć ssssspossssób – rzekło drzewo i zasnęło.
– Nie do wiary! Już śpi! – zdziwił się Igietka, patrząc na chrapiące drzewo.
W tym czasie Wiolinka i Lśniący Nosek gorączkowo szukali sposobu przekonania któregoś ze świetlików do opuszczenia Drzewa Sakiewkowego i zamieszkania z Lanką.



– Wiem! – krzyknęła nagle Wiolinka. Przymknęła oczy i zaśpiewała najpiękniej, jak potrafiła:

*Świetliku najmilszy, świetliku kochany!
Pomóż naszej Lance
śpiącej snem kamiennym
na środku polany.
Gapiuszka nie chciała,
lecz różdżkę zgubiła
i naszą przyjaciółkę
w wieczny sen wtrąciła.
Przyszliśmy do ciebie z Zielonego Lasu,
by prosić Cię o pomoc...
Nie mamy już czasu.
Słonko zaraz wstanie i kogut zapieje,
prosimy cię bardzo, opuść swoje knieje
i ruszaj wraz z nami.
Tak bardzo tę naszą Laneczkę kochamy.*

Wzruszyło się przebudzone śpiewem Drzewo Sakiewkowe i zapłakało rosą, która spadała kroplami na ziemię. Wzruszył się świetlik, siedzący na gałęzi, tuż przy śpiewającej Wiolinie. Rozpostart skrzydełka i przycupnął na sakiewkowym liściu utrzymanym przez Igiętkę. A wtedy liść się zamknął, tworząc domek dla świetlika o dobrym sercu. Nie zwlekając ani chwili dłużej, jeżyki ruszyły w drogę powrotną. Nim kogut zapał i słonko wstało, były już w Zielonym Lesie, gdzie czekały na nich jeżyki pilnujące śpiącej Lanki. – Jesteście! – ucieszyła się Gapiuszka, która latając, widziała więcej, niż siedzące na trawie jeżyki. – Wróciliście! – uradował się siwy gołąb, który poleciał do mamy Igiętki, by przekazać jej radosną wieść.



Dzielnii wędrowcy podbiegli do śpiącej Lanki.
– Mały świetliku, dzielny ratowniku,
Dodaj Lance siły, wyrwij ją z niemocy.
Udziel jej pomocy! – wyszeptał Lśniący Nosek.
Świetlik rozpostarł skrzydełka i przywarł z całej
siły do śpiącej jeżyczki. Lanka w okamgnieniu
wybudziła się z kamiennego snu.
– Jaka jestem głodna! – powiedziała,
uśmiechając się do swoich przyjaciół.
Wielka radość zapanowała w Zielonym Lesie.
Wróżka Gapiuszka ucałowała Lankę w czoło
i podając jej Lśniący łańcuszek rzekła:
– Przewlecż ten łańcuszek przez sakiewkę życia
i zawieś ją na szyi. Dzięki temu twój świetlik,
Lanko, zawsze będzie z tobą i nigdy
nie zapadniesz już w kamienny sen.
Gdyby jednak świetlik zmęczył się i zasnął,
masz oto igiełkę życia – powiedziała wróżka,
dotykając różdżką jednego z kolców Wiolinki,
który natychmiast uzyskał życiodajną moc
i znalazł się w ręce wróżki.

– Miej tę igiełkę zawsze przy sobie
– kontynuowała Gapiuszka. Gdyby znów
nadchodził kamienny sen, ukłuj się nią,
a na pewno nie zaśniesz.
– A gdybym nie zdążyła tego zrobić? – zapytała
Lanka.
– Noś igiełkę zawsze w jednym miejscu,
które będą znały wszystkie języki. One to zrobią
za ciebie.
– Pewnie, że zrobimy! – zapewniły języki
i wraz z Lanką zasiadły do śniadania.
A Igiełka przytulił się do swojej mamy
i pomyślał, że jest naprawdę szczęśliwy.

*I ja tam z nimi byłam, wodę, miodek piłam
Wszystko, co widziałam, Wam tu opisałam.*

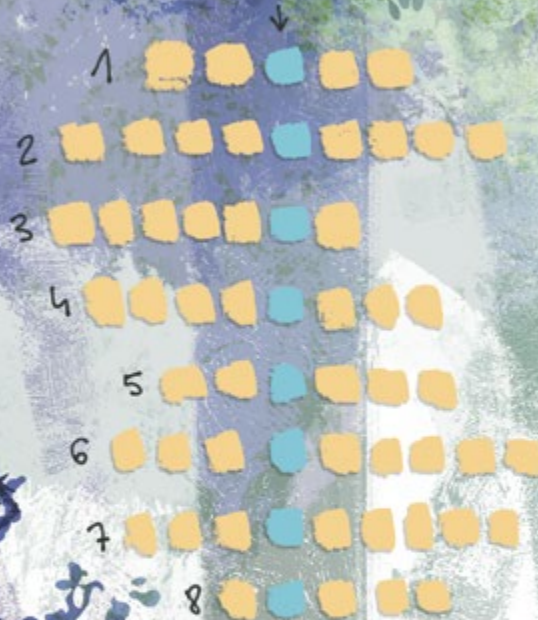


Wskaż Igielce, Wiołince
i Lśniącemu Noskowi drogę
do Drzewa Sakiewkowego.



Znajdź 10 różnic.





Rozwiąż krzyżówkę i dowiedz się, na co zachorowała Lanka.

1. Znalazł go Kicus w lesie.
2. Wróżka, która wszystko gubi.
3. Spadła na głowę Lanki.
4. Posiada czar niewidzialności.
5. Sakiewkowe, rośnie tam gdzie nie wieje wiatr.
6. Ślimak mający problemy z czapką.
7. Mieszkają w Brzozowym Zagajniku.
8. Zapadła w głęboki sen.

Dedykacja

Blance, Mai, Zuzannie, Julii oraz wszystkim dzieciom
chorującym na cukrzycę i ich rodzicom.
Nauczycielom, opiekunom w szkołach i przedszkolach.



Serdeczne podziękowania

Serdeczne podziękowania Justynie i Norbertowi Balcerzakom,
Magdalenie i Tomaszowi Buciorom, Radosławowi Mazurowi,
Małgorzacie Szkudlarek, Roksanie Konofał, mojej klasie III A,
wszystkim moim uczniom, dyrekcji oraz koleżankom i kolegom
z I Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Czarnieckiego
w Kozienicach, moim małym pacjentom z Poradni Logopedycznej
w SP ZOZ „Przychodnie Kozienickie” oraz ich rodzicom,
mojemu synowi Łukaszowi Różyckiemu i jego żonie Małgorzacie
Maćkowiak-Różyckiej, mojej siostrze Agnieszce Śmietance,
Łukaszowi Dobromirskiemu. Wszystkim, którzy wspierali mnie
w pracy nad „Jeżykiem Igietką”.

Specjalne podziękowania MANDARYNIE Marcie Wiśniewskiej,
ambasadorce projektu non-profit „Matki-matkom, dzieci-dzieciom”,
w ramach którego powstała ta bajka.

Autor
Beata Smykiewicz-Różycka

Redaktor
Bożena Boryczka

Oprawa graficzna
Marcin Skoczek

Wstęp
Ewa Jarosz

List do rodziców
Sylwia Dybkowska

Zdjęcie
ProCoreMedia fotografia

ISBN 978-83-958827-4-6

Wydawnictwo: Fundacja Energia - Działanie

Nakład: 7000 egzemplarzy

Bajka dostępna na stronie: jezykigielka.pl

Znajdziesz nas: facebook.com/fundacja.energia.dzialanie
instagram.com/fundacja.energia.dzialanie

Copyright © by Beata Smykiewicz-Różycka, 2023
Copyright © Fundacja Energia-Działanie, Kozienice 2023

Wszelkie prawa zastrzeżone. Reprodukowanie, kopiowanie w urządzeniach przetwarzania danych, odtwarzanie w jakiejkolwiek formie oraz wykorzystywanie w wystąpieniach publicznych - również częściowe - tylko za wyłącznym zezwoleniem pisemnym właściciela praw autorskich.

Partner projektu:



www.enea.pl

Beata Smykiewicz-Różycka

ur. 1969 r. w Kozienicach – nauczycielka, logopedka, prezeska Fundacji „Energia-Działanie”.

Inicjatorka akcji **Ida Czerwcową. Stop rakowi piersi**. Autorka książki „Okruchy dnia, czyli Krzysiek i inne zapiski” oraz bajki terapeutycznej „Jeżyk Igietka”.

Uhonorowana odznaczeniami państwowymi, w tym Złotym Krzyżem Zasługi w 2012 roku.

Mówi o sobie:

„Nigdy nie sądziłam, że mogłabym mieć coś do powiedzenia, więc wzięłam się za pisanie.”



Partner projektu:



Wydawnictwo:



Partnerzy pozostali:



ISBN 978-83-958827-4-6

